

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnośnikiem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań numer 210.201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein, Ostr., Mühlenstr. 2. Telefon nr 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 49

Olsztyn, na niedzielę 27-go października 1935 r.

Nr. 250

Klasyczny poradnik germanizacyjny

Zwracaliśmy uwagę na groźbę germanizacji niejednokrotnie. Walka, którą prowadzimy od szeregu pokoleń jest walką z germanizacją o naszą Polskość. I walka ta ustać może dopiero wtedy, gdy akcja germanizacyjna stanie się obcą wszystkim naszym współobywatelom. A to, stwierdzić niestety musimy, jeszcze nie nastąpiło.

Cenimy wysoko słowa kanclerza Rzeszy, odrzucające germanizację, jako obcą narodowemu socjalizmowi i wierzymy, że zrozumienie tych słów obejmie najszersze masy narodu niemieckiego. Dopóki jednak to nie nastąpi, obowiązkiem naszym, jako Polaków, jest walka z każdą próbą germanizacji, a jako obywateli Rzeszy, wskazywanie na fakty, które nie powinny mieć miejsca. Sprawa jest zbyt ważna, by ją można pomijać milczeniem. Sprawa tem ważniejsza, że nie chodzi już o akcję germanizacyjną, prowadzoną przez starsze pokolenie niemieckie, wychowane w atmosferze ustaw Bismarcka, ale przez pokolenie najmłodsze, co słusznie może budzić zrozumiałe obawy na przyszłość.

A fakty mówią dobitnie. W ciągu miesięcy letnich dochodziły nas często z terenów wieści o różnych obozach młodzieży niemieckiej na Śląsku, Pograniczu, Kaszubach, Mazurach itd. Obozy te umieszczone były w pobliżu wiosek o charakterze przeważnie polskim. Młodzież obozowa urządziła szereg t. zw. „wieczorów kulturalnych“, na które spraszano mieszkańców wioski a szczególnie młodzież, którą goszczono i przyczem tłumaczono wartość kultury niemieckiej, potęgę narodu niemieckiego i wspólnotę tego narodu ze wszystkimi szczepami t. zw. „nowoniemieckimi“ (Neudeutsche Stämme), jak np. „Kaschuben“, „Slonsaken“, „Masuren“ i t. p.

Niewątpliwie mieliśmy tu do czynienia z akcją germanizacyjną, bez względu na to, czy świadomą, czy nieświadomą, bo to fakt nie zmienia ani od winy nie zwalnia. Że informacje nasze polegały na prawdziwie świadczy najlepiej artykuł, opisujący pracę jednego z obozów młodzieży niemieckiej na Pograniczu, zamieszczony w „Völkischer Beobachter“ (Nr. 291, 18. 10. 35, str. 11).

Artykuł „Völkische Beobachter“ jest tak szczerze napisany i z taką dobrą wiarą w wartość akcji germanizacyjnej, że mimowoli nasuwa się dlań odpowiedni tytuł, a mianowicie „Poradnik germanizacyjny“. Faktycznie artykuł nosi tytuł „Volkstumsarbeit des Frauenarbeitsdienstes Bomst — Arbeitsdienstlerinnen spielen in Posemukel — Das Deutschtum wird durch Sagen und Märchenspiele gestärkt“. Zaznaczyć należy, że dziwnie brzmiąca nazwa Bomst jest zgermanizowaną nazwą Babimostu, a wyśmiewana przez samych Niemców nazwa Posemukel jest zniemczonym mianem wioski na Pograniczu, zamieszkałej w lwiej części przez Polaków, a noszącej dźwięczną, piękną polską nazwę Podmokle.

Ale posłuchajmy co pisze autor artykułu o „wzmocnieniu niemczyzny“ w Podmoklach przez kobiety Arbeitsdienst (cytujemy charakterystyczne wyjątki):

„Tak więc szedłem tego samego dnia przez cichą biedną wioszczyznę, która się ciągnęła wzdłuż drogi. Od wiejskiej łaki doszedł mnie wesoły śpiew dzieci, a gdy podszedłem bliżej zwróciłem moją uwagę wesoły obrazek: jakie 5 do 6-ciu młodych dziewcząt w białych bluszkach i ciemnozielonych spódniczkach zebrały dookoła siebie gromadę dzieci, które wraz z nimi z zapalem śpiewały. Na moje zapytanie, co tutaj się dzieje, jedno z dziewcząt chętnie udzieliło mi informacji. Kobieta służba pracy z Babimostu właśnie urządziła dziś znowu popołudniowe zabawy. Raz w tygodniu dziewczęta z Arbeitsdienstu udają się do wiosek pogranicznych, gdzie oczekują już je z utęsknieniem dzieci wiejskie. Tam też przynoszą one dzieciom niemieckie pieśni i niemieckie gry, czytają dzieciom niemieckie bajki

i podania, uczą pięknych przysłów dziecińczych i bawią je zabawkami.

Jak widzimy metody są zupełnie nowoczesne potrafiące zdobyć przyjaźń dziecka, a zatem idącą możliwością urabiania jego duszy, w jaknajkrótszym czasie. Jednak w Podmoklach praca była dużo trudniejsza, gdyż germanizacja jest zawsze uciążliwą i wymaga więcej zabiegu niż normalne wychowanie dziecka. Zwróciło to uwagę autora odrazu. Posłuchajmy co pisze dalej:

„Czemu jednak — zapytuje się autor — dzieci wiejskie nie potrafią tak samo bawić się samodzielnie? Kiedy się im przez dłuższą chwilę przyglądałem i przysłuchiwałem, stawało mi się to powoli jasne: większość dzieci nie umie przecież wogóle mówić poprawnie po niemiecku; mieszają słowa niemieckie i polskie, a niektóre z nich nie rozumieją nawet zupełnie, co się do nich po niemiecku mówi. I to w Niemczech! Opowiadano mi dalej: Podmokle oddalone jest od polskiej granicy o jakieś dwa kilometry, a mimo to znajduje się tu tylko 10 rodzin niemieckich, gdy polskich jest 26. Odpowiednie też są stosunki szkolne tutaj. Tylko jakieś 30 dzieci uczęszcza do ewangelickiej szkoły niemieckiej, kiedy jednocześnie trzy razy tyle chodzi do polskiej szkoły mniejszościowej i do niemieckiej szkoły katolickiej.“

Ten niebywały fakt wywołuje w duszach dziewcząt z Arbeitsdienstu postanowienie zmienienia obecnego stanu rzeczy, wobec tego składają autorowi tego rodzaju oświadczenie:

„Pragniemy w tych dzieciach zbudzić i umocnić niemczyznę, aby one później, kiedy stać będą na swej trudnej placówce nad granicą, nie zgięły karku pod obcym wpływem. — Tak mówią i tak czynią dziewczęta“ — dodaje autor.

Budzenie i umacnianie niemczyzny w dzieciach nie rozumiejących ani słowa po niemiecku rzecz prosta nie jest łatwe. W dziecku zbudzić najpierw trzeba poczucie materialnych korzyści, w zamian za które zrzeknie się swego języka polskiego, a pozwoli w sobie „obudzić i wzmocnić niemczyznę“. Jak to polskie przysłowie mówi: „Czapka, papka, i solą ludzi ludzi niewola“. Młode więc wychowawczynie starają się o atrakcyjną ochronkę, w której otrzymywać będą dzieci kakao, cukierki, zabawki i t. p. Po dużych trudnościach lokal taki zdobyto. Interesujące są powody otrzymania lokalu, które autor opisuje w ten sposób:

„Stopniowo zwrócono na to uwagę, że wbrew oczekiwaniom niemiecki ogródek dziecięcy (który na samym początku założono), odnosi dobre sukcesy, to też sprawą tą zaczęły się interesować wyż-

sze instancje, gdy dowiedziano się, że w międzyczasie mniejszość polska poważnie nad tem pracuje, aby prześcignąć w tej sprawie Niemców. Niedawno więc otrzymał Arbeitsdienst lokal w szkole katolickiej.“

Po urządzeniu ochronki nastąpiło wielkie święto, zorganizowane przez młodzież niemieckiego Arbeitsdienstu. Cytujemy w wyjątkach wraz z charakterystycznym wstępem, z którego wynika, że polskie kobiety: „paplają“, a, jak wiadomo z innych ustępów, niemieckie kobiety „mówią“:

„Kiedy wyszedłem na ulicę na rogu stało kilka polskich kobiet, które pokazywały na jasne szyby okien z świeżo pomalowanymi ramami (lokal ochronki) i paplały podniecone między sobą, kiwając głowami — tak, tak, Podmokle dziwi się.“

„Uroczystość otwarcia odbyła się bardzo świątecznie. Wszystkie podmoklańskie dzieci przybyły na nią. W jasnych sukienkach letnich z wiankami kwiatów na głowach szły rozpromienione w uroczystym małym pochodzie. Na przodzie, jak przystało, szła muzyka dalej dzieci i dziewczęta z Arbeitsdienstu, a w środku pochodu król, księżniczka i t. p. postaci bajeczne. Byli to „artyści“ z Arbeitsdienstu, którzy następnie odegrali zdumionym dzieciom sztuczki teatralne, oparte na bajkach.“

„Tymczasem na podwórku szkolnym ustawiono długi stół z podwieczorkiem, tak że całe Podmokle mogło wzmocnić się plackiem, upieczonym przez Arbeitsdienst.“

„Ze wszystkich twarzy zarówno młodych jak starych, promieniała radość z tego pięknego wspólnego popołudnia, które stało pod znakiem nowej niemieckiej pracy narodowej.“

Właściwie do artykułu tego nie potrzeba żadnych komentarzy. Mówi aż wyraźnie o „nowej niemieckiej pracy narodowej“, której zadaniem jest „budzić i wzmocnić niemczyznę, niestety, jak to z artykułu tego wynika, nietylko wśród Niemców, ale i wśród Polaków. A tego rodzaju akcję zwykło się nazywać nieczem innym jak germanizacją. Znamienne jednak przytem jest, że akcję tę prowadzi Arbeitsdienst. Artykuł treścią swą stwierdza, że obóz służby pracy (Arbeitsdienst) prowadził akcję germanizacyjną. Jest to stwierdzenie ważne, bo wskazuje, jak słusznymi były obawy nasze, że Arbeitsdienst, do którego wciągnięta została młodzież polska, grozi tej młodzieży germanizacją.

Sprawa jest dla nas bardzo poważna, to też z germanizacją, w jakiegokolwiekby ona formie się ujawniała, walczyć musimy i walczyć będziemy. Mamy do tego prawo jako Polacy, walczący o swój odrębny byt narodowy.

Sprawy polityczne

Polska — Jugosławia

Warszawa. Pat. Dnia 24 października 1935 r. p. Prislav Grisogono, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocy Królestwa Jugosławii złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe Listy Uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku Królewskim.

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających pan poseł Królestwa Jugosławii wygłosił następujące przemówienie: (po francusku):

„Panie Prezydencie!

Mam zaszczyt złożyć Waszej Ekscelencji listy odwołujące mojego poprzednika, a także listy, które mi Wysoka Rada Regencyjna w imieniu J. K. M. Króla Piotra II raczyła akredytować mnie przy Osobie Waszej Ekscelencji w charakterze Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego.

Powierając mi tę doniosłą misję Wysoka Rada specjalnie poleciła mi, abym był wobec Waszej Ekscelencji wyrazicielem Jej uczuć wysokiego szacunku i stałej przyjaźni i abym przedstawił Waszej Ekscelencji w imieniu Wysokiej Rady Regencyjnej najserdeczniejsze życzenia szczęścia osobistego dla Waszej Ekscelencji i pomyślności dla narodu polskiego.

Jestem szczególnie rad z wielkiego zaszczytu, że przypadło mi w udziale reprezentowanie mojego kraju w Polsce.

Miłość i szacunek dla szlachetnego narodu polskiego — to jedna z tradycji naszego narodu, który nie może zapomnieć o wiekach wspólnych walk w obronie cywilizacji zachodniej, a następnie i niepodległość narodu.

Bliskie pokrewieństwo rasy i języka dwóch

naszych narodów słowiańskich, obowiązek obrony i konsolidacji państwa, a także jedności narodowej zdobytej kosztem największych ofiar — oto fakty, które nas zbliżają i łączą.

W czujnej trosce o zachowanie tych szczęśliwych zdobyczy znajdziemy się, jak sądzę, na wspólnej drodze, na której będziemy dążyć do utrzymania tak cennego i nieodzownego pokoju przez świadome celu wysiłki.

Przezorny patriotyzm rządu Rzeczypospolitej jest gwarancją kontynuowania i wykonania dzieła, zapoczątkowanego przez Wielką Postać Marszałka Piłsudskiego, przed którego Cieniem pochylam czoło.

Osmielam się wyrazić nadzieję, że Wasza Ekscelencja zechce udzielić mi przy wykonywaniu mojej misji Swojego życzliwego zaufania i poparcia i że będę mógł liczyć na cenną i przyjazną pomoc Rządu Polskiego."

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział następującymi słowami (po polsku):

„Panie Ministrze!

Przyjmując z rąk Pańskich listy odwołujące Pańskiego poprzednika, oraz listy uwierzytelniające Pana, jako Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Jugosławii w Polsce, pragnę przede wszystkim podziękować Panu szczerze, za wyrazy, wypowiedziane pod Moim i Narodu Polskiego adresem w imieniu Wysokiej Rady Regencyjnej. Ze swej strony składam na ręce Pańskie gorące i najprzyjaźniejsze życzenia szczęścia dla Jego Królewskiej Mości Piotra II i Jego panowania, pomyślności dla Wysokiej Rady Regencyjnej i rozkwitu szlachetnego i dzielnego narodu jugosłowiańskiego.

Pana, Panie Ministrze, witam serdecznie na ziemi polskiej, której przeszłość dawna i mniej odległa tyle ma wspólnych cech i tradycji z bohaterскими dziejami Jugosłowian. Zarówno szczepowo pokrewieństwo Naszych ludów, ich stara przyjaźń i gorący patriotyzm, jak i wiekopomne walki o zjednoczenie i niepodległość, Wasze pod rozkazami Wielkiego Króla Aleksandra I-go, Nasze — pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak wreszcie wspólna praca nad organizacją pokoju w poruszonym tyłoma przejściami świecie — wszystko to składa się na atmosferę niezamąconej wzajemnej sympatii, która — jestem o tem przekonany — otwiera Panu w pełni pole do wdzięcznej działalności w Mejej Ojczyźnie.

Pragnę Pana zapewnić, Panie Ministrze, iż w działalności tej towarzyszyć Panu będzie Moje i Rządu Rzeczypospolitej całkowite poparcie."

W drodze powrotnej Poseł Królestwa Jugosławii złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Dziennikarze polscy gośćmi rządu węgierskiego

Budapeszt. Pat. Wycieczka dziennikarzy polskich przyjęta była przez premiera Gömbösa. Przyjęcie miało niezwykle serdeczny charakter. Na krótkie przemówienie red. Giełżyńskiego, wyrażające podziękowanie rządowi węgierskiemu za gościnę, odpowiedział premier Gömbös przemówieniem, w którym wyraził zadowolenie z pobytu dziennikarzy polskich i wspominał pobyt swój w Polsce, podkreślając specjalnie, iż miał jeszcze możliwość oglądać przy życiu Marszałka Piłsudskiego, który wywarł na nim niezapomniane wrażenie. Następnie premier podkreślił wielkość dzieła Marszałka i z wielkim uznaniem wyraził się o armii polskiej. Zaznaczywszy ścisłą łączność duchową, wspólne wady i zalety obu narodów, premier wezwał dziennikarzy, by za pośrednictwem prasy pogłębiali wzajemną przyjaźń i popularyzowali w Polsce sprawy węgierskie. Następnie premier dłuższą chwilę rozmawiał z uczestnikami wycieczki.

Dziennikarze polscy przyjęci byli również przez ministra spraw zagranicznych Kanyę, który na prze mówienie red. Giełżyńskiego odpowiedział krótkim pełnym uprzejmości przemówieniem.

Polsko-szwedzka linia okrętowa

Gdynia. W porcie gdyńskim odbyło się przemianowanie szwedzkiego statku „Smaland”.

Statek ten będzie odtąd pływał pod nazwą „Sarmacja” utrzymując regularną komunikację pomiędzy Gdynią i Gdańskiem a portami Lewantu. Portem macierzystym statku będzie nadal Göteborg. Na „Sarmacji” powiewać będzie bandera szwedzka, jednak na kominach okrętu figurować będą znaki „Żegluga Polskiej”.

Przemianowanie jest wykonaniem umowy, zawartej pomiędzy „Żegluga Polska” a „Svenska Orient Linien”. Na zasadzie tej umowy „Żegluga Polska” staje się formalnie współwłaścicielem linii Gdynia—porty Lewantu i, aczkolwiek utrzymywanie tej komunikacji odbywać się będzie na rachunek szwedzkiego armatora, „Żegluga Polska”, dostaje 10 procent zysków.

Załoga statku składa się nadal z marynarzy szwedzkich, lecz jednym z oficerów będzie Polak.

Drugim statkiem kursującym na tej polsko-szwedzkiej linii, będzie statek „Erland”, który otrzyma nazwę „Lewant”.

Przygotowania

Do walki na śmierć i życie

Par yż. Podczas gdy urzędowy komunikat włoski i źródła niemieckie donoszą, iż na frontach nie zaszło nic godnego zanotowania, źródła francuskie i angielskie stwierdzają, iż na razie nie ma większych walk na frontach, notują dwa posiadające wagę wydarzenia. Według tych wiadomości w rejonie Tesseni (Tessenei) w zachodniej części Erytrei włoskiej toczą się walki partyzanckie z wojskami abisyńskimi, które przekroczyły graniczną rzekę Setit, dzielącą kraj Amhara od Erytrei. Informacje te stwierdzają, że w rejonie tym wojska włoskie, ze względów topograficznych nie mogą operować kolumnami, jak to się dzieje w prowincji Tigre. Informacja ta potwierdzałaby istnienia oskrzydającego partyzanckiego manewru Abisyńczyków na tyłach armii włoskiej.

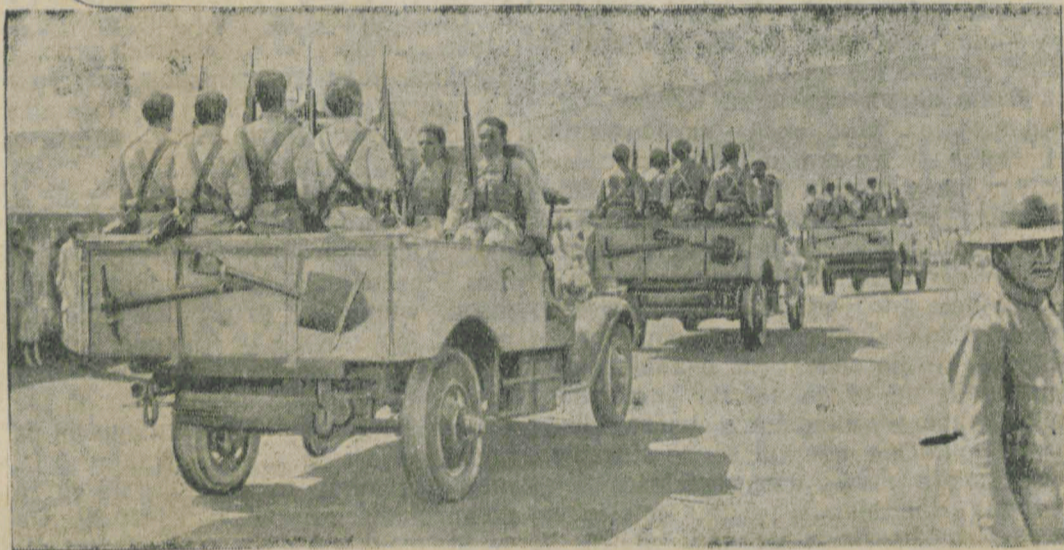
Drugi fakt, notowany zgodnie przez źródła francuskie i angielskie, dotyczy frontu południowego. Negus — według tych informacji — dał rozkaz rasowi Desta, aby za wszelką cenę bronił Gorahai. W rejonie od Gorahai do Dżidzigi zgromadziło się pod rozkazami rasa Destu 300.000 Abisyńczyków; naprzeciw nich koncentruje się 140 tysięcy Włochów.

Tu należy spodziewać się w najbliższym czasie zaciętej bitwy. Gorahai stanowi centrum wody w pustyni w Ogadenie. Zdobycie tego ośrodka umożliwiłoby Włochom dalszy marsz przez pustynię. To też Abisyńczycy gotują się tutaj do walki na śmierć i życie.

Do pomocy rasowi Destu przybył do wojsk na południe od Hararu ras Nasibu, a jeden z dowódców obrony abisyńskiej w Ual-Ual w grudniu 1934. Fitaurari Szefera zażądał od negusa, aby mu pozwolono udać się do Dżidzigi dla wzmocnienia akcji obronnej.

O sytuacji na terenach okupowanych przez Włochów donoszą źródła włoskie, że panuje tam całkowity spokój. Władze włoskie wydały przepisy o likwidacji niewolnictwa w prowincji Tigre. Na mocy tych przepisów były niewolnik może zostać u swego byłego pana, jako najemny pracownik, lub też może odejść od niego i iść do pracy na włoskich robotach publicznych. W całym terenie okupowanym prowadzona jest wyteżona akcja propagandowa włoska, szczególnie z pomocą kin. Władze włoskie szczególną uwagę zwracają na duchowieństwo, zarówno koptyjskie, jak mahometańskie.

Działalność abuny (biskupa) Izaaka wiernego rasowi Seyum nie daje wyników. Księża z 200 kościółów w prowincji Tigre złożyli hołd władzom włoskim. Mahometanie z 15 gmin również zgłosili akt uległości, licząc m. in. na to, że pod rządami włoskimi uzyskają prawo do władania ziemią, podczas gdy dotychczas mogli wyłącznie trudnić się handlem. W rejonie Makalle po stronie abisyńskiej przybywają znaczne ilości ochotników z pośród ludności Agame i Tigre. Byli poddani Gugsy wobec jego zdrady zjawiają się, aby pomóc w akcji obronnej.



Na froncie w prowincji Ogaden nastąpiły ostatnio znaczne przegrupowania wojsk abisyńskich, przyczem się posługiwano nowoczesnymi środkami lokomocji, to jest autami ciężarowymi.

Kogo znajdą w domu — tego powieszają

London. Pat. Agencja Reutersa donosi z Chartumu, że otrzymano tam odpis rozkazu o mobilizacji powszechnej w południowo-zachodniej Abisynji. Rozkaz ten kończy się słowami: że każdy mężczyzna znaleziony u siebie w domu po otrzymaniu tego rozkazu zostanie powieszony. Rozkaz zaznacza, że wszyscy zostaną zmobilizowani. Chłopcy, zdolni do noszenia lancy i wszyscy mężczyźni będą wysłani do Addis Abeby, żonaci udadzą się ze swymi żonami, które nosić będą pożywienie i gotować potrawy. Nieżonaci zabrac mają jakkolwiek niezamężną ko-

bietę. Kobiety z dziećmi nie mają potrzeby wyjeżdżać z domu, mężowie ich jednak muszą w tym wypadku zabrac ze sobą inne kobiety. Rozkaz ten nie dotyczy ślepych i kulawych oraz niezdolnych do noszenia lancy.

Według nadeszłych tu wiadomości szczepy, zamieszkałe nad granicą, jak Galla i Aunak nieuzbrojone są właściwie przeciwko wojnie, a jeżeli już mają walczyć, to woleliby wystąpić przeciwko Abisyńczykom.

„Wypędzimy Włochów z Afryki!”

Wiedeń. Wedle wiadomości prasy tutejszej wśród żołnierzy abisyńskich panować ma — wedle dalszych informacji — rozgorzenie na negusa, który zdając się dotąd na pomoc Ligi Narodów i Anglii, zwlekał tak długo z powszechną mobilizacją, wskutek czego koncentracja armii abisyńskiej odbywa się obecnie w tempie bardzo powolnym.

Żołnierze abisyńscy posługują się obecnie no-

wym hasłem, które brzmi: „Wypędzmy Włochów z Afryki!”.

Tymczasem czynione są już gorączkowe przygotowania do pierwszej walnej bitwy, jaka rozegra się za kilka dni na froncie północnym. Słychać również, że zorganizowana ostatnio w Addis Abeba fabryka amunicji przygotowała już 70.000 granatów ręcznych, które wkrótce wysłane zostaną na front.

Bez wrażenia

London. Pat. Wycofanie jednej dywizji włoskiej z Libji, ujawnione przez Lavalą, nie wywołało w Londynie większego wrażenia. Podkreślają tu, że wycofanie tej dywizji z obszaru Libji do Trypolisu, bo takie jest zarządzenie włoskie, stanowi tylko gest formalny, ale nie bardzo konkretny. Oddziały wojskowe, które wycofano, stacjonowane były na granicy egipskiej. Wycofaniu uległy 4 pułki piechoty to jest 8 tysięcy żołnierzy. Natomiast oddziały zmotywowane nie zostały wycofane. Spodziewają się, że Wielka Brytania wycofa obecnie 2 pancerniki z Aleksandrii i odeśle je do Gibraltaru.

Mennica talarów Marji Teresy pod kontrolą Włoch

Berlin. Rząd austriacki wydzierżawił Włochom na jakiś czas prawo bicia talarów Marji Teresy. Mennica wiedeńska będzie dalej biła talary, ale pod kontrolą Włoch.

W ten sposób Włochy odcinają Abisynji możliwość pokrywania swych wydatków na cele wojenne talarami. Włochy uniemożliwiają wywóz talarów do Abisynji, stawiając w ten sposób Abisynję w przykrem położeniu.

Asmara. Z terytorium Entisio, między Adua a Adigratem, donoszą o wesołym wydarzeniu.

Włoskie oddziały techniczne musiały tam stoczyć walkę z wielkim stadem małp, które usiłowały zniszczyć nowo zbudowane linie telefoniczne.

Par yż. Ze źródeł angielskich donoszą o krążących pogłoskach, że w rocznicę marszu na Rzym, t. j. 28 bm., Włosi rozpoczną nową ofensywę na froncie północnym na obszarach prowincji Tigre.

Dżuma w Turkiesztanie

Szanghaj. W prowincji Senkiang (Turkiesztan chiński) wybuchła epidemia dżumy, pociągając za sobą tysiące ofiar w samym tylko mieście Khotan. Chorych doglądają lekarze sowieccy. (Senkiang bezpośrednio graniczy z ZSRR). Z Nankinu wysłano chińską ekspedycję sanitarną.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 26 października 1935 r.

Kalendarz na niedzielę: 20 po Św., P. N. J. Chr. Kr. Wschód słońca o godz. 6.21; zachód o godz. 16.20. Kalendarz na poniedziałek: Szymona i Tadeusza Ap. Wschód słońca o godz. 6.23; zachód o godz. 16.18.

— **Olsztyn.** Skutkiem ostatnich ulewnych deszczów zalała woda niektóre niżej położone piwnice. Zaalarmowana straż ogniowa musiała wodę wypompować z piwnic.

— **Olsztyn.** W pewnej tutejszej piekarni powstał pożar, który został wkrótce ugaszony przez straż ogniową.

— Za zniszczenie dokumentu w celu uzyskania dorobku materialnego odpowiadał przed tutejszym sądem czeladnik stolarski R. z Olsztyna. Wyrokiem sądu został skazany na 8 tygodni więzienia.

— **Olsztyn.** (Kradzież dwóch rowerów.) Z podwórza przy ulicy skradziono rower męski, znaku fabrycznego „Opel” nr 2.271.441. — Drugi rower, znaku fabrycznego „Barbarossa” nr. 919.737 skradziono z przed domu przy ulicy Zeppelina.

— **Buchwałd.** (Kradzież roweru.) Gospodarzowi Fr. Sabelkowi skradziono rower, który stał krótki czas przed szkołą.

— **Reszel.** Gospodarz Wedig z wioski Lutry, w powiecie tutejszym, jechał z miasta do domu. Na śliskiej szosie stracił panowanie nad maszyną i najechał na kamień, kalecząc się śmiertelnie. W. zmarł w drodze do lazaretu. Zmarły liczył 31 lat i był dopiero tydzień żonaty.

— **Orneta.** Niewyśledzeni dotąd sprawcy zamierzali rozbić okna wystawowe zegarmistrza Hofera. Zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Kronika Ziemi Malborskiej

— **Sztum.** Przed tutejszym sądem odpowiadał Antoni G. z Sztumu. G. miał przyjaciela, który swemu pracodawcy skradł gołębie. G. odebrał te gołębie, za co otrzymał mandat karny na 9 mk. G. zażądał sądowego rozstrzygnięcia. Termin się odbył, lecz wyrok pozostał niezmienny. Podwyższyły się jedynie koszty, które zasądzone będzie musiał ponieść.

— **Sztum.** Ubiegły targ winie nie był zbyt obelany. Za prosięta p. 29—40 mk.

Z Mazowsza

— **Ostróda.** Z powodu choroby, grasującej wśród dzieci przerwano przejściowo naukę w szkole Hindenburga.

— **Nibork.** Pewien gospodarz z okolicy, który przybył na targ zgłosił na policji 740 mk. Nie mógł on podać, czy pieniądze zgubił, czy mu je ktoś skradł.

— **Goldap.** Na posiadłości gospodarza Augusta Eschmanna spłonęła duża stodoła wraz z żniwami

i maszynami rolniczymi. Szkody są olbrzymie. Pożar powstał prawdopodobnie na skutek lekkomyślności.

— **Rastembork.** Na posiadłości Karlsruh spłonął stóg siana. Zaalarmowana straż ogniowa zapobiegła rozszerzeniu się ognia.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Ilawa.** 15-letni uczeń szkolny Siebert został na szosie, prowadzącej przez las napadnięty przez pewnego młodego człowieka, który mu przeszukał kieszenie za pieniędzmi. Gdy nic nie znalazł, zagroził mu, by nikomu nie powiedział o wypadku, bo w przeciwnym razie go zabije. Podejrzany o dokonanie tego napadu jest 19-letni robotnik Werner Flocken, którego osadzono w więzieniu śledczym.

— **Wystruć.** Z dniem 18 bm. zaginęła bez śladu 42-letnia Joanna Hochleiter.

— **Tapiewo.** Na skutek ostatnich gwałtownych opadów deszczowych wezbrała rzeka Preguła i zalała niżej położone łąki i pola.

— **Królewiec.** Na szosie Kranc—Królewiec zaszedł nieszczęśliwy wypadek samochodowy. Pewien samochód najechał na drzewo i rozbił się. Jedna niewiasta i dwóch mężczyzn została poważnie rannych.

— **Piłkalinia.** Opodal miasta zaszedł tragiczny wypadek z wynikiem śmiertelnym. Rowerzysta Steffenhagen chcąc wyminać furmankę, wjechał pod samochód osobowy i został śmiertelnie pokaleczony.

— **Piłkalinia.** Podczas jarmarku wypadło dwoje dzieci z karuzeli. Z dziećmi jechała matka, która w czasie jazdy zemdląła i wypuściła dzieci. Dzieci doznały poważnych okaleczeń.

Wiadomości z świata

Pomnik... osła

W lecie 1885 roku a więc 50 lat temu obozowało trzech poszukiwaczy złota w obszarze źródeł rzeki Columbi, tam, gdzie obecnie wznosi się duże miasto Spotkanie. W nocy zbiegł im osieł z bagażami.

Po kilku dniach poszukiwacze złota znaleźli go u wejścia do pewnej groty, gdzie sobie urządził cieniście legowisko, rozgrzebawszy kopytami ziemię. Jakież było zdumienie trzech awanturników, gdy się przekonali, że pod tą rozgrzebaną przez osła ziemią znajdują się żyły złota. Był to początek towarzystwa eksploatacji złota Bunkerhilla, które do dzisiejszego dnia wypłaciło swym członków 50 milionów dolarów dywidendy.

Akcjonariusze tego towarzystwa postanowili uczcić w oryginalny sposób jubileusz odkrycia owych złotych pokładów, mianowicie wystawić pomnik temu osłu, który złoto odgrzebał. Tak więc jak słusznie i dowcipnie zauważono będzie to pierwszy pomnik czworonożnego osła.

Groźba ta też nie poskutkowała. Zostana tedy jeszcze para tygodni doma.

Na dziwaczne pomysły przychodzi nieraz ludziska. Dostałem ja w tych dniach łód jenedo zna jomka pockarta na chtëorny buło nasztampowane: „Deutscher, sprich deutsch!“ Ku szlaku — pomysłem sobie — to ci dopisiero mądrosć godna opatentowanie abo do nagrody Nobla! A jek tedy Mniamniec godo? Toć mnie sia zdaje że po mniamniecku! Połok godo po polsku, Mniamniec po mniamniecku, Chinczyk po chinsku i tak dali.

Gdyby Mniamniec móziul do Francuza: godoj po mniamniecku, toby go chyba wyśnioł i pokozoł gdzieś na głozie paluszkam. A gdyby Chinczyk móziul do Mniamca: godoj po chinsku toby mu Mniamniec łodpoziedziol: „Du bist wohl plemplem!“

A może niechtórne Mniamcy nimogó po mniamniecku? To je już prandzy możliwe, bo jek sia ciasam slucho niechtórnych co inszy godki nie znają, to godają tak, żebyś sobie łuszy zatkoł i łuciek. Łu noju też mowa gwolt takich „Mniamców“. Jek „psianknie“ to sia slucho, jek zawołają na dzieciu: „Marychno! Bring man die psieluszka in die rurka!“ abo „Hansku! Nimm die ehme (mo być Eimer) und bring wody!“

Fejn też godają Mniamcy pod Hajlsbergam, w Królewcu „platt“ abo w Hamburgu. Chodzili łoni wciurcy conojmni 8 łot do szkoły a godają — mój ty rety!... Jedan Mniamniec drugiego nie zrozumni. To też moze i słusznie piszō na pockartach „Deutscher, sprich deutsch!“

W Abisynji jekoś do walny rozprawy zabrać sia nimogó. Italcjoki mają tanki, kanony i eroplany ale nimają kuraży. Abisynczyki znowu mają kuraż, ale nimają tych zabawek potrzebnych do wojny. Mój przyjociel Nagus Nagusów kupuje tedy tero różna broń i zbroji sia chućko. Tymczasem robzi te znane

Pożar lasów w Kalifornji

London. Według doniesień z Nowego Jorku 47 robotników oraz kilku pasterzy była okrażonych zostało przez olbrzymi pożar lasów. Kolumny rantunkowe z maskami gazowymi usiłują śpieszyć im z pomocą.

Miasto Los Angeles pokryte jest gęstymi chmurami kurzu i dymu. Dotychczas spłonęło przeszło 100 domów mieszkalnych, w tem 40 luksusowych will. Przeszło 250 osób odniosło rany od poparzenia i musiano je umieścić w szpitalach. Dotychczas wyrządzone straty ocenia się na milion dolarów.

W oddaleniu około 60 mil sroży się nadal rozsalały żywioł. Stwierdzono około 80 ognisk pożaru. Przypuszcza się, że ogień spowodowany został przez iskry z przewodów wysokiego napięcia w czasie ostatniej wichury.

Bogacze z Hollywood

Corocznie urząd podatkowy w Hollywood podaje do publicznej wiadomości stan majątkowy największych gwiazd ekranu. W tym roku ogłoszono następujące cyfry:

Charlie Chaplin — 40 milionów franków, Mary Pickford — 22 miliony, Harold Lloyd 6 i pół miliona gotówki, a oprócz tego tereny wartości 6 milionów, Joan Crawford — półtora miliona.

Jak z tego spisu wynika największe majątki posiadają wciąż jeszcze „stare“ gwiazdy filmowe. Młodzi, zdaje się, wydają tak prędko, jak zarabiają lub... posiadają tajemnicę ukrywania swych pieniędzy przed urzędem podatkowym...

Znaczki pocztowe propagandą moralności

Władze pocztowe w Chinach wydały ostatnio bardzo oryginalne rozporządzenie. Zamiast umieszczania na markach pocztowych figur i krajoobrazów, poczta w Pekinie zamieszcza na markach pocztowych moralne sentencje. I tak czytamy: „Nie jedz za dużo ryżu! jest to szkodliwe dla zdrowia, drugi chce jeść także!“ — „Nie kradnij miłości dziewczyny, jeśli nie pojmiesz jej za żonę!“

Te i tym podobne nauki czytają Chińczycy przy otrzymaniu listu. To też Chińczyk oczekuje korespondencji z niemalą ciekawością, chcąc się dowiedzieć, jaki to moral poczta mu przyniesie.

Następca tronu — dyrygentem orkiestry

Następca tronu norweskiego, książę Olaf, odznacza się wybitną muzykalnością i zdolnościami kapelmistrzowskimi. Jest on autorem kilku kompozycji muzycznych, ukończył konserwatorium i szkołę dyrygentów, bywa na wszystkich koncertach symfonicznych i dość często staje sam przy pulpicie dyrygenta. Gdy bawiła w Oslo orkiestra konserwatorium paryskiego, książę Olaf obecny był na wszystkich próbach. Księciu rokuje dużą przyszłość zawodowi muzyki. Na imieniny otrzymał książę w prezencie od orkiestry opery w Oslo batutę dyrygentką

„rykcugi aus strategischen grinden“ i wciągo Italcjoków w góry pewnie potō, żeby jam potem dokładnie portki wyłotać. Nie ziam, czy mu sia ta strategika ludo, ale życza mu tego z całego serca choćby z litości że je słabszy i że go Italcjok tak brzydsko napod.

Italcjoki fejrowali już „zwycięstwa“ i chwolō sia całō gambō co to łoni już za cuda zrobili. Potrasili też postacić pomnik na pamniątka dostanio przed szterdziestu lamy po buksach i zaprowadzili w swoich kwaterach w Adui szwatłō elektryczne.

Strasznie mi sia nie łudoł zianć Nagusa tan ras Gugla. To mi dopisiero zianć, no nie? Zostazi szwiger fotra w tyncie i łucieko do wrogów. To je rychtyczny negat i iberloffier jekich i my tutaj mowa łu noju. Taki parci to jeno parczy gdzieby sia mōk toniam kosztam łobezreć. Jek jo pojōda do Afryki i go trasia to mu wygarbuja porządnie skōra. Takich krewnioków i zdrąjców musieliby na całam szwecie powydzieszać.

Cytołem w naszy kochany gazecie ło tych nadgrodach chtërne pon redaktōr w swoji nielograncyzony dobroci łosieruje za zwerbowanie nowych cytelników. Jo sia mocno łō to doczynkuja i już trzech dostałem. Ale jo sobie wziōłem do głowy, że musza dostać conojmni psianciu, jek to sobie pon redaktor winszuje. Myśla też, że jich dostana a nagroda ma nie mniwie. Życza tego też i inszym cytelnikom a łosoblizie panu redaktorozii, żeby jek nojzian cy dostol nowych cytelników w wdziaczności za to, że tak psianknie do noju i ło noju pisze, za te rystoryjki, bojki i łobrozki co codziań zidziwa. Leży tam gwolt roboty i myśla że pon redaktor nimo tak letko żeby to wciurko zeszyftować.

A wy, kochane cytelniczki i cytelniki jek mota cias to psiszta też do mnie tylko nie tak szpetnie. Psiszta psianknie i mniie a jo banda też woma łodpsisuwoł.

Wasz Kuba z pod Watamborka.



Kuba z pod Wartemborka gada:

Moji Kochani!

Byłem w Łolstynie i naziedziłem pana redaktora! Pon redaktor mocno mi sia łuradowoł i zaprosiul ma do pana Nikelowskiego do Concordiji na jenedo — jek móziul — bo przy jenam to sia lepsi godo i człoziek ma wtedy fantazyja do łopozieduwania. Przyszło też jescze paru znajomków bo to zawdy tak je, że jek lew krew poczuje to leci na łuczta, a jek człoziek poczuje — choćby przez telefon abo radijo — jekieś łostre, krzepsiące napoje, to leci prosto nosa tak długo aż natrasi na pełna szklonka.

Chłopi byli fest do kiliszka i do polityki, to też staziali lagi i sluchali jek jam łopozieduwołem moje przygody. Ale jek móziulem, że chca znowu jechać do Abisynji to zaro prosić ma zaczęli żebym zostol i żebym czajści psisywoł do gazety, bo jek banda znowu w Abisynji to taki listek pudzie z jakie sztery tygodnie a moze i dłuży amoze go Italcjoki skonfiskujō. Mańczyli ma tak mocno i godali jek do chorego konia aż wreszcie tak daleko ma dostali że wyprosiulem sobie czas do namysłu i że prandzy nie pojoda aż chyba po godach abo nowam roku.

Pon redaktor zagroziul mi też że jek wyjōda do Abisynji to nie dostana żodnych geszenków bo do Addis Abeby mi jich nie wyśle i wciurko som zie i wypsije.

Czas to pieniądz

„Daremne skargi, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia.
Minionych czasów żaden cud
Nie wróci do istnienia“.

Asnyk

Jedni ludzie spieszą się ustawicznie i na nic nigdy czasu nie mają, a jednak roboty im nie ubywa, inni znów czasu mają zbyt dużo i nie wiedzą, jak go użyć. I jedni i drudzy nie umieją rozłożyć sobie dokładnie czasu i skutkiem tego wiele chwil ulatnia się niepowrotnie, a pamiętać trzeba, że to co przeminęło, nie wróci już. Chociażbyśmy sobie ręce po łokcie urobili, nie powstrzymamy w swym biegu czasu.

„Codzień głosim piękne słowo,
Codzień więdziem żywot trupi,
Codzień mamy żyć na nowo,
Wznieść się sercem, wznieść się głową.
Aż nas w końcu Czyn odkupi,
Aż nas w końcu duch oświeci.
Ale starym obyczajem
Słowo szumi, a czas leci,
Nie począwszy, żyć przestaję!
W polach naszych perz i ziele
Potrzebuje rolnej sochy,
W myślach kwitną piękne cele,
Czujęm w sercu chwastów wiele,
Które zasiał żywot płochy;
Prędko z gruzów szarej nędzy
Mamy wioski stworzyć rajem,
Lecz śmierć idzie jeszcze prędzej;
Nie począwszy, żyć przestaję“

Zanim się rozglądniemy po świecie przestaniemy żyć, a za naszym śladem wlecze się nieużyty czas, i nic dziwnego, że leżąc na łożu śmiertelnym oblewamy się potem ze strachu, bo Pan włodarzom swoim nie przebaczy i ścisłego od nich zażąda rachunku.

„Bóg wypożycza człowiekowi życie,
ale go nie daje na własność“.
„Nie ten umie żyć długo, kto wiek przeżył długi —
Lecz kto życie wielkimi ozdobił zasługi“.

Anglicy powiadają, że czas to pieniądz i starają się jak najmniej czas marnować — my zaś lekceważymy sobie czas i mało go cenimy, i jest to wada z której powstają i rodzą się jak grzyby po deszczu całe szeregi innych wad, jest to wada, która prócz moralnych przynosi nam także straty materialne i gdybyśmy ocenili zmarnowany czas, zobaczylibyśmy na jakie straty narażony jest naród, w którym jednostki nie umieją czasu należycie uszanować.

Najwięcej czasu marnujemy nie ze złej woli, lecz skutkiem tego, że nie umiemy czasu należycie rozłożyć, że dzień nasz upływa zależnie od różnych okoliczności, a najmniej zależnie od naszej woli. A ponieważ wszyscy żyjemy mniej więcej w ten sam sposób, więc przeszkadzamy sobie wzajemnie.

Każdy człowiek powinien ułożyć sobie rozkład dnia całego i ściśle go przestrzegać. Zobaczysz, że gdy tak uporządkujesz swoje zajęcie i będziesz ściśle przestrzegał porządku, praca pójdzie ci gładko i składnie, znajdziesz czas i na wypoczynek i na zabawę, zrobisz to co powinienes i nie będziesz się denerwował ustawicznym pośpiechem.

Pamiętajcie co powiedział Krasicki:

„My wszystko zmarnowali nie przez hojność, nie przez popęd, nie przez rozpasanie, ale tylko przez nieporządek, przez opieszałość, przez brak rozumu, a nieraz i serca“. Nieporządek, opieszałość, lekceważenie czasu to wady, z których stanowczo otrząsnąć się i to jak najrychlej potrzeba.

Okienko

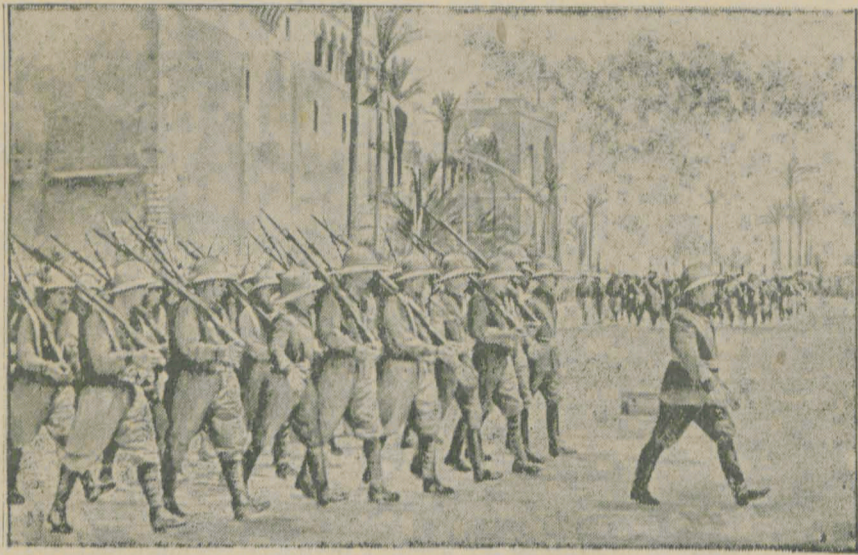
Nowy środek na kaszel

(-sf-) W obecnej dobie przejściowej kaszel jest nieodstępnym towarzyszem wszystkich prawie ludzi. Wiadomo zaś, że kaszel jest nieznosnym tak dla cierpiącego jak również dla otoczenia.

Pewien pastor londyński zawsze gniewał się o to, że właśnie z początkiem tej zimnej i wilgotnej pory roku kazania jego bywają stale przerywane przez kaszlących wiernych. Złościło go to do tego stopnia, że często nie był w stanie dokończyć kazania. Głowił się więc długo, jak temu złu nagminnemu zaradzić — i wreszcie zdecydował się zastosować zupełnie nową metodę.

Pastor liczył na natychmiastowy i niebawmy skutek swej metody i nie omylił się. — Ostatniej niedzieli pastor zapowiedział przed rozpoczęciem kazania, że za dziesięć minut nastąpi przerwa, w czasie której wszyscy obecni mogą się wykaszleć i wychrząkać. Prosił zaś, by wszyscy zachowywali się w ciągu 10 minut cicho i uważnie przysłuchiwali się kazaniu.

Rzeczywiście przez 10 minut nikt nie śmiał zakaszleć lub tylko poruszył się. Kiedy jednak pastor dał znak i kazanie przerwał na minutę, w kościele nastąpiła jakgdyby eksplozja. Przez całą minutę ludzie kaszali. Późem pastor nakazał znów milczenie i w ten sposób zdołał on bez przeszkód dojść do końca swego kazania. Nikt nie zakaszał w jego najpiękniejszych miejscach.



Do Libji przybyło w ostatnim czasie dużo wojsk włoskich. Jak donoszą telegramy, zamierzają Włochy wycofać obecnie jedną dywizję z Libji. Na

obrazku: Formacja „Czarnych Koszul“ na ulicach Tripolisu.

Radykalna eksmisja

(-fs-) Właściciele kamienic mają nietylko w Europie swoje kłopoty z nieplacącymi komornego komornikami. Plagę tę odczuwają również gospodarze domów w Japonii. — Na bardzo oryginalny i więcej jeszcze radykalny pomysł wpadł pewien Japończyk w Tokio. Wyzdierzał on jakiejś kobiecie jednopiętrowy dom, w którym ona urządziła salon mód.

Z początku było w porządku, gospodarz otrzymywał regularnie komorne. Nieco później zaczęło się coś w tym porządku psuć (— jak zwykle —). Lokatorka zamiast na pierwszego płaciła z tygodniowym lub 10-ciodniowym opóźnieniem. Wreszcie przestała płacić i stan ten trwa już od kilka miesięcy.

Gospodarz napominał raz drugi... w końcu zabrakło mu widocznie cierpliwości i wymówił swej lokatorce dom. Kiedy zaś kobieta ta ani się nie wynosiła, ani płaciła, właściciel domu zagroził jej, że każe dom zerwać, byleby tylko pozbyć się nieplacącej lokatorki.

Trzeba zaś wiedzieć, że większość domów w Tokio nie jest masywnie budowana. Składają się one w przeważnej części z rusztowania drewnianego, a ściany poszczególnych pokoi stanowią ramy z drzewa oblepione tekturowym papierem. Rozbiórka takiego domu więc nie przedstawia większych trudności.

Ultimatum gospodarza nie zrobiło oczywiście na ociągającej się lokatorce żadnego wrażenia. I rzeczywiście właściciel tego domu przystąpił do urzeczywistnienia swej groźby. Robotnicy zerwali najpierw górne piętro i, kiedy to nie pomogło, zerwali następnego dnia parter. — Teraz — oczywiście — musiała lokatorka się wynieść, gdyż nie mogła zostawić swych mebli na dworze. Pozatem straciłaby również swą klientelę.

Czem jest nowy rząd grecki?

A t e n y. Pat. Na stadionie ateńskim odbył się wiec, w którym uczestniczyło około 50 000 osób i liczne oddziały wojskowe. Przemawiał regent gen. Kondylis w otoczeniu rządu i generalicji. Gen. Kondylis oświadczył, że obecny rząd nie jest wynikiem żadnej ruchawki, ani też nie został pokryjomu utworzony na skutek aprzysiężenia, ale powstał jako rezultat patriotycznej działalności na oczach całego narodu greckiego. Był on dziełem nietylko wojska, ale całego społeczeństwa. Utworzenie tego rządu nie jest utworzeniem nowej partji. Przeciwnie rząd chce być ponad partjami i wyłącznie narodowym.

Za 15 dni naród grecki w plebiscycie złoży swoje oświadczenie. Wszyscy Grecy pragnący spokojnie i z pożytkiem pracować uznali, że jedynie powrót króla Jerzego II może to zapewnić i stanowią dni większość narodu. Inni, będący zwolennikami anarchji, studzy pewnych politycznych osobistości oraz komuniści i są bardzo nieliczni. Skoro ukończy się plebiscyt i powróci na tron legalny król grecki, obecny rząd postara się o uporządkowanie państwa na etycznych i trwałych podstawach. Regent zwrócił się do narodu z prośbą o poparcie rządu w jego trudnym i odpowiedzialnym zadaniu. Na zakończenie odśpiewano zakazany do niedawna hymn królewski. Podczas przemówienia zepsuły się głośniki, co przypisują sabotażowi ze strony opozycjonistów.

Kącik weselości

Królik zawinił.

— Włochy — oświadczył delegat Italji, baron Aloisi w Genewie — stali się ofiarą napadu ze strony Abisynji. Rząd włoski podjął kroki, do których zmusiła go prowokacja ze strony Abisynji.

Mimowoli (doprawdy, bez cienia złośliwości!) przypomina się pyszny kawał, opowiadany kiedyś: — „Proszę Państwa! Rzecz dzieje się przed sądem.

— Jest pan oskarżony o to — mówi sędzia — że pański pies napadł i zagryzł królika.

— Ależ, panie sędzio! — woła z oburzeniem oskarżony — to przecież królik zaczął, bo zrobił taki ruch wąsami, że tego by nikt niewytrzymał“...

W prowincjach niewiernych.

Misjonarz anglikański stara się wszelkimi sposobami nawrócić hindusa. Tubylec jednak potrząsa niedowierzająco głową.

— Czy nie chcesz pójść do raj? — woła zniecierpliwiony misjonarz.

— Nie. Nie wydaje mi się, żeby to było przyjemne miejsce. Gdyby tak było, to Anglicy już dawno by je skolonizowali!

RUCH TOWARZYSTWA

Chór „Nowowiejski“ w Olsztynie. W niedzielę, dnia 27 października o godzinie 9,30 rano odbędzie się bardzo ważna lekcja śpiewu. Upraszam o punktualne stawienie się wszystkich członków. Dyr.

Zebrania Dzielnicy IV zw. Polaków odbędą się: **w Worytach**, dnia 27. 10 o godz. 18-tej, **w Dajtkach**, dnia 27. 10. o godz. 16-tej.

Sztum. W niedzielę, dnia 27 października br. odbędzie się w Sztumie zebranie oddziału Zw. Polaków w Niemczech zaraz po nabożeństwie polskiem (sumie).

Waplewo. W niedzielę, dnia 27 października br. odbędzie się w Waplewie zebranie oddziału Związku Polaków w Niemczech o godz. 7-mej wieczorem.

Podstolin. W niedzielę, dnia 3 listopada br. odbędzie się w Podstolinie zebranie oddziału Związku Polaków w Niemczech po sumie.

Sprzedaz drzewa

Urząd leśniczy w Olsztynku sprzedaje drzewo na opał i do użytku w wtorek, dnia 29 października od godz. 9-tej począwszy w karczmie Fuchsa w Olsztynku.

Program radjowy

rozgłośni warszawskiej.

Wtorek, dnia 29 października 1935 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33 Podbudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę informacji. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dz. południowy. 12.15 Aud. dla szkół. 12.30 „1000 taktów muzyki“. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Wiad. o eksp. polskim. 15.20 Przegląd giełd. 15.30 Koncert mandol. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Koncert popularny z płyt. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki“, odczyt. 17.50 Encyklopedia mówiona — inż. Broniewski. 18.00 Koncert ze Lwowa. 18.30 „Warszawa w literaturze i anegdocie“. 18.45 Arje i pieśni z płyt. 19.00 Wiad. rolnicze. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „U dentysty“, monolog. 20.10 Transm. i części Inauguracyjnego Koncertu Symf. z Lublina. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Obrazki z Polski współczesnej. 21.05 Recital fortepianowy. 21.45 Feljton muzycz. 21.55 Muzyka lekka Małej Ork. P. R. 22.30 „Polska w oczach Anglika“, feljton. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Królewiec.

6.30 Koncert z Kolonji. 12.00 Koncert z Lipska. 17.00 Koncert popołud. 19.10 Pieśni Schuberta. 20.10 Wesoly wieczór taneczny. 22.40 Koncert z Monachjum.